№ 134. Warszawa, Piątek 10/22 Sierpnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Filipa Benicjusza W.
Wschód słońca o g. 4 m. 57.—Zach. o g. 7 m. 7.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w poł. ciep. 15.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Przez Ukaz CESARSKI de Kapituły Orderów z dnia 16 (28) maja, mianowani zostali kawalerami orderu św. Stanisława klasy 3éj: radca kolegjalny, nauczyciel starszy gimnazjum realnego Warszawskiego i nauczyciel szkoły sztuk pięknych Bernhard; radcy dworu: p. o. naczelnika pow. Przasnyskiego Hann; referenci komisji R. S. W. i D. Samochwałow i Radoszewski; akuszer m. Warszawy i lekarz warszawskich więzień, doktór medycyny Kosztulski; p. o. pisarza w wydziale tymczasowym IXgo departamentu Rządzącego Senatu Józefowicz; p. o. urzędnika do szczególnych poruczeń w Komisji R. P. i Skarbu, i profesor Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie Adamski; referent w ogólnem zebraniu warszawskich departamentach rządzącego senatu Stronczyński; p. o. starszego kontrolera w Najwyższéj Izbie Obrachunkowéj Czarkowski; naczelnik wydziału w zarządzie Warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora Hignet 1; p. o. sekretarza kancelarji Rady Administracyjnéj Królestwa Łukasiewicz; sekretarz tejże kancelarji Rożański; p. o. sekretarza dziennikarza tejże kancelarji Goebel; p. o. budowniczego gubernjalnego augustowskiego Majerski; p. o. naczelnika sekcji konsumcyjnéj w wydziale dochodów niestałych Komisji R. P. i Skarbu Słomkowski; p. o. naczelnika sekcji prawnéj w wydziale dobr i lasow tejże komisji Szulc; urzędnik do szczególnych poruczeń tegoż wydziału i komisji Nestorowicz; urzędnik do szczególnych poruczeń sekcji leśnéj tejże komisji Nowicki; referent wydz. dóbr i lasów przy tejże komisji Kobylański; p. o. referenta w wydziale kasowym tejże komisji Michniewski; p. o. radcy prawnego w rządzie gubernjalnym płockim i sędziego w trybunale cywilnym płockim Ropelewski; naczelnik wydziału w zarządzie głównym spisu i zaciągu wojskowego Brandel i komisarz warszawskiéj policji wykonawczéj Biernacki; assesorowie kolegjalni: komisarz warszawskiéj policji wykonawczéj Zagrabiński; starsi pomocnicy naczelnika wydziału w kancelarji Namiestnika Królestwa Polskiego Sokolowski i Komarnicki; p. o. radcy dyrekcji ubezpieczeń Słomiński; p. o. naczelnika powiatu Łukowskiego Rzewuski; p. o. naczelnika pow. Bialskiego Marjewski; asesor sekcji prawnéj w komisji R. S. W. i D., zastępca sędziego trybunału cywilnego gubernji Warszawskiéj Siekierski; sekretarz sekcji asesorów duchownych przy tejże komisji Frankowski; p. o. komisarza administracyjnego cyrkułowego m. Warszawy Janiszewski; p. o. sędziego sądu apelacyjnego Królestwa Leśniewski; sędzia tegoż sądu Bogdański; p. o. sekretarza kancelarji ogólnego zebrania warszawskich departamentów senatu rządzącego Zatoński; zastępca sędziego trybunału cywilnego w Kaliszu Korzeniewski; pisarz kancelarji ziemiańskiéj gub. Radomskiéj w Radomiu Wolski; asesor tryb. cywilnego p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Błońskiego Lux; asesor trybunału p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Wieluńskiego Turchetti; asesor trybunału p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Opoczyńskiego Filipski; p. o. prokuratora przy sądzie krymin. radomskim Hoffmann, (d. c. n.)

— Podaje się do wiadomości pp. lekarzy, że zawakowała posada lekarza m. Łosic w powiecie Bialskim gubernji Lubelskiéj z płacą etatową rs 225 rocznie. Ktoby z pp. lekarzy posadę tę życzył sobie otrzymać, zechce zgłosić się w téj mierze z podaniem i dowodami kwalifikacyjnemi do biura zarządu głównego służby zdrowia przy Komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych.

— Dyrekcja wyścigów konnych i wystawy zwierząt gospodarskich, podaje do wiadomości osób które to interesować może, co następuje: W celu podniesienia gonitw Warszawskich i obudzenia liczniejszéj konkurencji, 20tu zwolenników sportu, utworzyli na trzy lata po sobie idące wyścig, pod nazwą »Union Stakes.« Nagroda rubli sr. 3000 dana przez kilku członków towarzystwa na lat trzy, t. j. 1857, 1858 i 1859. Werst 3 i pół, bieg bez przeszkód zwycięztwo pojedyncze. Waga dla 3-latków funtów 125, dla 4ch lat. fun. 135, dla 5 lat. fun. 142, dla 6cio-letnich i starszych funtów 150. Konie w Anglji zrodzone niosą 10 funtów więcéj. Stawka rs. 150, z któréj rs. 100 pod przepadkiem za cofnięcie konia. O nagrodę tę ubiegać się mogą same tylko ogiery czystéj krwi angielskiéj, wszelkiego wieku, zrodzone w kraju lub za granicą. Zwycięzca otrzymuje rs. 3000 połowę stawek i przepadków, drugi koń jeżeli nie dystansowany drugą połowę. Koń zwycięzca wyłączony zostaje od współubiegania się o też samą nagrodę w latach następnych. Każdy właściciel meldując konia do téj gonitwy, winien się zadeklarować za jaką cenę chce go sprzedać. Koń zwycięzca zaraz po skończonym wyścigu wystawiony będzie na licytację, która się zacznie od summy przy deklaracji przez właściciela podanéj. — Jeżeli koń ten sprzedany zostanie drożéj, przewyżka wpłynie do kasy towarzystwa, będzie się procentować, a po trzech latach użytą zostanie na utworzenie podobnéj nagrody. Gdyby nikt nie ofiarował żądanéj ceny, koń zostaje przy właścicielu; w żadnym jednak razie z granic Królestwa Polskiego wyprowadzonym być nie może. Przy sprzedaży z wolnéj ręki, waruje się, iż koń ten również w granicach Królestwa stacjować musi. Dla udowodnienia czystéj krwi zameldowanego konia przyjmuje się jedynie za zasadę: 1) General Stud Book; 2) Allgemeines Gestüt-Buch; 3) Le Stud-Book français; 4) Księga koni krwi czystej w Rosji. Rozumie się samo przez się, że gdyby na poparcie odwołania się do powyższych Studbooków zaszła potrzeba złożenia tak zwanych dowodów pierwiastkowych, w takim razie mieć należy kwit ze stanówki i urodzenia, oraz świadectwo kupna i przechodzenia konia z rąk do rąk, o ile takie przechodzenie w samych Studbookach nie jest wymienione. Nagrodę powyższą dają: 1) August hr. Potocki, 2) Maurycy hr. Potocki, 3) Eustachy hr. Wołłowicz, 4) Witołd hr. Wołłowicz, 5) Karol książę Radziwiłł, 6) Zygmunt książę Radziwiłł, 7) Władysław hr. Branicki, 8) Felix Wołowski, 9) Adam Krasiński, 10) Edmund Suchodolski, 11) A. Komar, 12) Alexander Rembieliński, 13) Roman książ. Sanguszko, 14) Wiktoryn Zbyszewski, 15) Konstanty hr. Ożarowski, 16) Henryk Iżycki, 17) Kazimierz Wodziński, 18) Ludwik Grabowski, 19) J. hr. Szembek, 20) Tomasz hr. Zamoyski.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 43. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 60. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 102 kop. 21. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr 103 kop. 21. Za półimperjały żądano rs. 5 k. 15 1/7. — Kupon Obl. rs. 1 k. 56 2/3. Listów zastaw. k. 9 5/6. —Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 79 1/6.

— Dzienniki francuzkie, belgijskie i berlińskie, nie nadeszły wczorajszą pocztą.

Korrespondencja Kroniki.

Kraków.

LIST Z WYSTAWY ROLNICZEJ KRAKOWSKIEJ.

Mieliśmy tu wystawę rolniczą w Krakowie, sprawozdanie nasze z niéj opóźnia się nieco, bo trudno było objąć tyle szczegółów i wyrobić pewne o

Listy Literackie.

POETYCZNOŚĆ EPOKI PIASTÓW.

(Ciąg dalszy).

Ale Mieczysław i lud jego chrzcili się u chrzcielnicy zachodniego kościoła, co ich wraz poddawało wpływom zachodniéj cywilizacji. Cywilizacja ta przysposabiała ich sobie odtąd za synów i bojowników swoich na północy. W widoku czysto politycznym były ztąd pożytki, lecz były i szkody: iż się przeto utrudniło porozumiewanie się nasze we wspólnym jednoplemiennym celu, ze wschodnią Słowiańszczyzną. Możnaby o tem więcéj powiedzieć, lecz że w tych listach ślubowaliśmy przedewszystkiem estetycznemu poglądowi, wróćmy raczéj do naszych poetów.

Wszak tak ogromna rewolucja duchowna jak nastąpiła przez przyjęcie wiary chrześćjańskiéj, musiała koniecznie w nowy sposób umiarkować moralność tak całego społeczeństwa jako i przedniejszych jego stanów, zkąd musiały powstać pewne właściwości moralne przedtem tu obce. Wprowadziła też na scenę dziejową wyniosłą, poważną, i tak długo panować u nas mającą postać łacińskiego kleru, co wszystko nowych dostarcza farb malowidłu i nowéj treści pieniu poetów. Ani też razem z pokruszeniem bałwanów mogły się kruszyć i nałogi bałwochwalstwa, zkąd znowu wywiązuje się szereg fenomenów moralnych właściwych epokom przechodnim, które uchwycone na gorącéj sprawie, stanowią studjum poetyczne niezmiernie interesujące. Niemniéj stają się tu zajmującemi i stosunki nowochrzczeńców z tymi, którzy ich otaczali, przez to jako najbardziéj, że zobopólne porozumienie się duchowe musiało tu być wielce ułatwione błogim charakterem tych wczorajszych pogan, w swoich obyczajach i zwyczajach tyle składających dowodów panującego u nich ducha miłości i ofiary. Słusznie już i dawniéj zastanawiała moralistów polskich wielka ta łacność naszych ojców w poddaniu się prawu Chrystusa, a nie powinniby na nią obojętnie poglądać i nasi poeci. Wszak w przekonaniu wyżéj już przez nas objawionem, nowy to dowód jakośmy byli ludem od początku Opatrzności upodobanym.

V.

Rycerstwu możniejszemu dosyć się widocznie podobało, iż się wykształciło na stan odrębny wyłącznie uprzywilejowany, lecz niepodobało mu się wcale postradanie swobody, jakie dziś, jutro, gdyby temu nieradziło, niechybnie go spotkać miało. Toż i radziło usiłując obie zasady społeczeńskie dla siebie zatrzymać, i organizując się przeto w jakiś rodzaj politycznego kapłaństwa, pod którego strażą zasady te miały się przechowywać na potomne czasy. Trudno to było z początku, niezmiernie trudno, gdy szeregiem panowań kilku książąt władza ich silnie rosła, ależ przecie usiłując wiele dokazać można, a fakt potwierdził jako rzeczywiście ówczesne rycerstwo polskie niemało dokazało.

Ze sposobu jakim następca Mieczysława Bolesław I ubezpieczał się na tronie, dopatrujemy jakichś śladów obieralności korony książęcéj, zkądby wnosić że takowéj od początku monarchji, nigdy całkowicie nie poniechaną. Tak to nam dowodzi Moraczewski, a po ścisłem zbadaniu założenia, niełatwo i krytyka historyczna co przeciw niemu znaleźć może. (a) Piastowie

(a) To mniemanie dzisiaj coraz więcéj się upowszechnia w nauce. W targaniach się pierwotnego społeczeństwa chrześćjańskiego u przodków naszych, historycy widzą walkę zasad nowych i starych: monarchja nasza nawet monarchja Bolesława Chrobrego z gminy urosła i w początkach swoich gminny charakter nosić musi. Stąd obieralność ksią-

nich zdanie. Ostatniego dnia wystawy dopiero, w którym rozdawano nagrody i losowano przedmioty zakupione przez towarzystwo rolnicze krakowskie, można było sformułować sobie zdanie opinji publicznéj o téj wystawie.

Dawniéj wystarczało miéć lub czynić, dziś potrzeba, aby inni o tém wiedzieli, że się coś ma i czyni, bo świat jest gorliwym w rozszerzaniu materjalnego dobra, ztąd wszelkiego rodzaju wystawy stały się bezpośrednim wyrazem potrzeb i dążności, usiłowań i ambicji pojedynczych ludzi i całych krajów. Są to niejako wielkie usystematyzowane targowiska, z tą tylko różnicą, że na targ prowadzi każdy co ma, i szuka każdy czego mu potrzeba, kiedy wystawy dają w ogólności doskonałe tylko lub nowe rzeczy. Że zaś do doskonałości dojść trudno, a nowości nie zawsze uda się przejść w zastósowanie, ztąd też nie przynoszą wystawy w powszechności tych korzyści, i nie wzbudzają tyle zajęcia, iłeby właściwie przynieść i wzbudzić powinny.

Wystawa, to mozolne studium, kłopotliwa analiza tysiąca szczegółów, trudnych do ogarnienia, i zaledwo tam, gdzie jest massa specjalnie ukształconych ludzi może ona przynieść pewne korzyści i wyrobić sąd sprawiedliwy o przedmiocie.

Po tych ogólnych uwagach powiemy, iż wystawa nasza idąc w powszechności w założeniu swojém za wzorem innych wystaw europejskich t. j. za doskonałością i nowością: nie osiągnęła doskonałości, a nie zajęła nowością.

Jeżeli wystawa ma odpowiedzieć celowi swojemu, powinna reprezentować produkcję krajową o siłach krajowych, przemysł kraju i miarę zasobów, gdy nasza wystawa reprezentowała tylko szary koniec cywilizacji europejskiéj, naśladowniczo podchwycone ulepszenia, złudliwie przedstawione, według usposobienia i fantazji pojedyńczych właścicieli, wystawiających przedmioty.

Tego wszystkiego, co kraj produkuje w massie, co właściwie jego bogactwo stanowi, z czego go cenią, i znają nawet za granicą, nie było na wystawie. Za to było to wszystko reprezentowane, co jest wyjątkowe i do nowości gospodarskich dnia wczorajszego należy, bez względu nawet na stopień doskonałości lub wypróbowania.

Cały świat wie naprzykład, że produkujemy zboże, miód i wosk, len i konopie, konie i bydło, las towarny i wyroby leśne. Z tego zna nas cała Europa, na tém stoimy, to idzie od nas w targ europejski, na to jest pokup i toby u nas doskonalić wypadało.

Któżby uwierzył, że na wystawie naszéj nie było żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, prosa, kukurydzy, ale były najwymyślniejsze wyroby tego wszystkiego t. j. mąki i krupki z parowego młyna jedne, z amerykańskiego drugie?

Ktoby uwierzył, że nie było ani jednéj próbki miodu i wosku, ani jednego kamienia łoju, ale były za to stearynowe świece, które nie wiem czém do wystawy rolniczéj należyć mają?

Ktoby uwierzył, że nie było lnu i konopi, bez których się marynarka europejska obejść nie może, chociaż mamy w kraju osobną sekcję i osobne towarzystwo ku podniesieniu przemysłu i wyrobów lennych i konopnych?

Ktoby uwierzył, że polska rasa koni, wysokiego czy niskiego żłobu, nie była reprezentowaną ani jedną sztuką. ale że miasto tego były angielskie konie, lub z angielskich pochodnie.

Ktoby uwierzył, że nie było ani jednéj sztuki siwego krajowego bydła, znanego pod nazwiskiem podolskiego, ani jednego górskiego wołu, znanego pod nazwiskiem rogaczy, ani jednéj z mlecznych krów górskich z gór, z mlecznych krów leśnych z równin, ani jednego tucznego wołu krajowego. ani jednéj karpackiéj owcy, która w stanie półtuczonym idzie za granicę, a wełną swą i skórą odziewa połowę naszéj ludności? Natomiast były buhaje, jałówki i krowy tyrolskie, fryburskie, mirctalerskie, holenderskie, szwickie i erszyrskie, a to wszystkie bądź czystéj krwi, bądź mięszanéj, bez względu na to, że kraj nasz nie jest Alpami, aby się w niém alpejskie rasy bydła przyjąć mogły, bez względu na to, że nie jest Żuławami, aby sobie obiecywać można w przyszłości pożytek z chowu holenderskiego bydła, pasącego się wiecznie na zielonéj łące.

Ktoby w końcu uwierzył, że na wystawie krajowéj nie były lasy niczém reprezentowane, lasy, które w czasach ciężkich nie jednego właściciela utrzymały przy własności, które idą w spław i targ europejski? że wyroby leśne, które rubrykę wielu majątków stanowią, jako to: dziegieć, smoła, terpentyna, kora i t. d. nie znalazły miejsca na wystawie, ale natomiast były zapałki z krajowego drzewa i pługi politurowane, jak się domyślam także z krajowego drzewa?

Szczerze mówiąc, tylko książe Sanguszko i kilku chłopów krakowskich reprezentowało na naszéj wystawie kraj, bo książe dał na nią to, co wielki, pański majątek dać może to jest ogiera arabskiego, dobranego do klaczy roboczych i bydło krajowe, poprawne umiejętną hodowlą, sobą samém i bydłem żuławskiem. Chłopi zaś przyprowadzili kilka koni roboczych, z których każdego najmniéj po 20 dukatów zapłacićby wypadało, a jeden otrzymał nawet nagrodę, przez kupienie jego konia ze strony towarzystwa roln. krakow. do wylosowania go następnie. Konie takie świadczą już o poprawie koni roboczych i staraniu koło nich włościan usamowolnionych.

Gdyby cała wystawa była w tym duchu prowadzona, tym widokiem kierowana i urządzona, t. j. gdyby możny wniósł na nią to, na co go stać, co się przyjęło i da upowszechnić z doskonałości postronnych, a mierny lub ubogi to, co kraj daje przy wielkiéj usilności rolnika, lub dać zdoła: wówczas wystawa reprezentowałaby istotnie krajowe stosunki, stopień udoskonalenia i niejako rolniczą moralność. Gdy się wszakże na obce kusimy, a własnego, co dobrém jest wyświécić nie umiemy, reprezentowała nasza wystawa, jak mówimy szary koniec tylko cywilizacji europejskiéj i ową wronę Lafontaina, która się postroiła w pawie piórka. Bo któżby naprzykład uwierzył, że jeden z najpierwszych i najmożniejszych obywateli ziemskich w kraju, posiadający dobra w najróżniejszych i niepodobnych do siebie okolicach od granicy szlązkiéj, aż w głąb Ukrainy nie miał nic więcéj do dania na wystawę krakowską, jak dwie angielskie klacze i kilka kur, jak się zdaje świeżo sprowadzonych, bogdaj czy nie z takrocznéj powszechnéj wystawy paryzkiéj?

Wszystkie narody doskonalą teraz, odpowiednio do nowych potrzeb, co już dla ich przodków dobrem było, my tylko znajdujemy potrzebę przyjścia do wszystkich doskonałości od razu i bez własnéj podstawy, bez pracy zatem. Nie dziw też, że gdy u innych narodów powstają coraz to nowe doskonałości, skutki naszego postępowania u nas częstokroć bolesno zawodzą. Wszak i ojcowie nasi gospodarowali z zamiłowaniem i łożyli na ulepszenia, jakże może być, aby nam nic nie byli zostawili w spuściźnie? Trudno uwierzyć, aby wszystkie ich starania były daremne, a rezultaty ich ulepszeń wszystkie nie pomyślne. Przeczymy dlatego możności udoskonalenia i stanowczego upowszechnienia się otrzymanéj doskonałości jakiegokolwiek płodu lub wyrobu za pomocą samego tylko nakładu, jako środka materjalnego. Stadnika, krowę, machinę, tryka doskonałego potrafi lada kto kupić, byle miał pieniądze, ale poprawić niemi albo wyrobić z własnych lichych doskonalsze, —jeżeli już wszystko krajowe lichem nazwać się godzi, zdoła tylko talent i usilność. Znajomość rzeczy tylko i praca są drogą i środkiem do udoskonalenia odpowiednio do swoich i miejscowych potrzeb.

Jeżeli wystawy rolnicze ten kierunek u nas wezmą, jaki był widocznym na wystawie krakowskié nie można im rokować przyszłości. Wystawy powinny reprezentować kraj, każdą okolicę we wszystkich jéj odcieniach, we wszystkich doskonałościach, a nawet niedoskonałościach, bo wiele jest dobrego u nas, którego nie znamy, a wiele złego na które powszechną uwagę ten zwrócić powinien kto zamierza ulepszenia w rolnictwie i poprawę rzeczy krajowéj.

Ztąd jesteśmy tego przekonania, które tu wymawiamy głośno: *W dobrze pojętym interesie kraju naszego inaczéj wystawy urządzać należy, i dla wszystkich towarzystw rolniczych powinno być zadaniem przed urządzeniem przyszłych wystaw rolniczych, wyświecenie téj kwestji: »Jak wystawę urządzić należy, aby reprezentowała kraj, istotny stan jego rolnictwa, istotne zalety i potrzeby.«*

Powodowani miłością dobra publicznego wypowiadamy to zdanie z całą otwartością, bo ze skończeniem wystawy zdało nam się, że go wyrzekła opinja publiczna. Nie mamy tu wszakże zamiaru potępienia usiłowań tych obywateli, który i tym razem na uznanie publiczne zasłużyli, obmyślając zatem jedynie przyszłość dla następnych wystaw rolniczych, przechodzimy do szczegółowego sprawozdania.

Wystawa miała głównie 3 oddziały:

I. Zwierząt domowych;

II. Machin i narzędzi rolniczych;

---

tedy nie snadno byli uznawani za dziedzicznych władców, a tem samem i władza ich musiała cierpiéć pewne ograniczenie, przynajmniéj warunek ograniczenia to sprawdzić mogący. Jakoż natrafiamy na dowód, już i cienia wątpliwości w téj mierze niezostawujący, iż ograniczenie to rzeczywiście było we władzy takiego nawet monarchy jak Bolesław Chrobry. Musiał on znosić radę dwunastu starszych, bez któréj nic poczynać nie mógł, lub przynajmniéj był nie powinien. Jedno więc i drugie poniekąd nas ostrzega, że rycerstwo ówczesne potrafiło przechować, bodaj na swój wyłączny pożytek, zasady starego społeczeństwa, a zwyczaj wiecu lubo ułomnie, wyraziło jednakże w pewnym rodzaju obozu Bolesława i w przydaniu mu rady.

I ztąd to dla nas ów historycznie pewny, mający się następnie uzupełniać, typ rycerza obrońcy starego podania i jego zasad; typ wielce poetyczny i swojem powołaniem i zapasami z władzą jakie go na téj drodze spotkać miały.

żąt, a raczéj zawsze przyzwolenie, żeby syn następował po ojcu. Wszakże, za Jagiełłów sejm był elekcyjny, a wybierano samych Jagiełłów. Zasada pierwotna z pogańskich jeszcze czasów trwająca, pogodziła się i pogodzić się musiała z nowym porządkiem rzeczy, jaki Bolesław Chrobry organizował. J. B.

Dość powiedzieć że tu walka ma się toczyć z takiemi książęty jak Chrobry, jak Bolesław Śmiały i kilku innych późniejszych Piastów, żeby sobie wyobrazić walkę tytanów, epopeję czynu, w któréj znakomity talent poetycki znalazłby gotową epopeję pieśni. Nie iżby miał koniecznie wprowadzać na scenę dziejowe postacie, które zawsze mitrężą swoją precyzją historyczną, lecz żeby w charakterach i uosobieniach nawet zmyślonych, wystawiał największe pewnie dramma społeczeńskie jakie się odegrało w średniowiecznéj Europie. Drama tak wielkie, że mu ustępuje nawet epiczność wojen Chrobrego w zamiarze wyjarzmienia Słowiańszczyzny zachodniéj i związania jednopleminnym węzłem z jéj resztą prowadzonych. Chociaż i to wielkie i to wspaniałe! Wielki to więc epizod w naszéj epopei narodowéj to panowanie Bolesława Chrobrego, sam w sobie bogatéj epicznéj treści dostarczający, a wszelako zdaniem mojem, powyżéj streściwionemu dramatowi społeczeńskiemu miejsca ustąpić winien.

VI.

Nie będziemy za każdem panowaniem obszerniéj dowodzić wniesionego wyżéj twierdzenia, że zasada obieralności a w niéj swobody, przy wstępowaniu na państwo nowego władcy mniéj więcéj zawsze była dochowaną: gdyż co się pisze, nie pisze się na pożytek nauki, ale poezji. Prosimy tylko tych którzy stoją na straży nauki, aby pozwolili na ten widok rzeczy, bodaj przy warunku usprawiedliwienia takowego założenia na innem miejscu i w innem piśmie (b). Jest to tymczasem dla nas pewnikiem historycznym, którego w dalszym ciągu téj roboty stale się trzymać będziemy, ukazując niekiedy, o ile przedmiot nasz tego wymagać będzie na jego nieomylność. Jakoż i teraz spór następców Chrobrego, Mieczysława II-go i Ottona albo Besprima nową nam do tego nastręcza sposobność. Otton rugował z państwa i Polski Mieczysława, nie dlatego tylko, że mu pomagał cesarz niemiecki obrażony na Mieczysława o odmówienie sobie hołdu, ale mianowicie dla tego,

(b) Prosimy serdecznie autora o usprawiedliwienie tego założenia, bo chociaż ludzie nauki nie mają potrzeby pozwalać na jego widzenie, gdy rzeczy jaśniéj pojmując widzą teraz tak samo jak szanowny autor, ale i ci ludzie nauki i ogół czytający, radby też wiedąieć jakie i autor ma powody do swoich wniosków. Przywykliśmy już od dawna w panu W. W. widziéć głębszego myśliciela, tutaj chętnie przyznalibyśmy mu naukową powagę, którą niezawodnie posiada, a o któréj tak skromnie trzyma. J. B.

III. Wyrobów przemysłowo-gospodarczych.

Czternastu gospodarzy przyprowadziło na wystawę bydła rogatego sztuk 73. Nagrody otrzymali pp. 1) Mieczysław Skarzyński za buhaja rasy holenderskiéj. 2) Hr. Wit Żeleński za jałowkę pochodzenia szwickiego. 3) A. Niedzielski za siedem sztuk jałownika pół-krwi holenderskiéj.

Pochwały otrzymali w tym oddziale: J. C. W. Arcyksiążę Albrecht za buhaja rasy berneńskiéj, hr. Potocki za buhaja mięszanéj rasy i książę Władysław Sanguszko za krowę krajowego zawodu. Zaszczytnie wspomnionych zostało 4 sztuk bydła księcia Montleara, tyrolskiéj rasy, przychowek Homolacza, hr. Moszyńskiego Piotra i hr. Rzewuskiego Leona.

Siedemnastu gospodarzy przysłało na wystawę 34 koni. Nagrody otrzymali: książę Sanguszko za ogiera do klacz roboczych. 2) Hr. Adam Potocki za gniadą klacz pełnéj krwi angielskiéj. 3) Emil Stojowski za klacz roboczą.

Pochwały otrzymali: książę Sanguszko za klacz fornalską. Emil Stojowski za klacz zaprzęgową która celowała pięknością. Kajetan Wolski za klacz zaprzęgową, i hr. Adam Potocki za czwórkę koni roboczych.

Sześciu gospodarzy dało na wystawę 47 sztuk owiec cienkowłosych. Nagrody otrzymali: 1) baron Laryss za matek dwie; 2) Homolacz z Gnojnika za 1 barana i dwie matki.

Pochwały otrzymali za owce swego chowu pp. Paszkowski i Leśniowski i J. C. W. Arcyksiążę Albrecht.

Drób wystawiony przez 5 właścicieli otrzymał tylko pochwały, bo jeżeli jedni odznaczyli się wychowaniem kur najlepszych ras zagranicznych, mianowicie kochinchińskiéj i hiszpańskiéj, to nie mniéj zasłużył się ten, który poprawił kury krajowe bez mięszania ich z obcemi.

Siedmiu mechaników i fabrykantów dostarczyło na wystawę 112 sztuk machin i narzędzi rolniczych. Pochwały dostali pp. Eljasiewicz, Konopka i Zieleniewski. Nagroda medalem nie została nikomu przyznaną dla tego, iż nikt nie zrobił dosyć znacznych ulepszeń ani nowości. Powód ten nie zdaje się nam dostatecznym do odmówienia nagrody, gdyż wyroby tego rodzaju, znajdujące się przeszłego roku na wystawie paryzkiej, nie odznaczały się ani nowością konstrukcji, ani nowem udoskonaleniem. Fabrykant machin i narzędzi rolniczych staje się już godnym nagrody, gdy wyroby jego zyskują na upowszechnieniu trwałością swoją, doskonałem wykończeniem lub innemi przymiotami, dającemi im w praktyce pierwszeństwo nad wyrobami jego współzawodników. Oceniając machiny i narzędzia rolnicze z tego stanowiska zdaje nam się, że wspomnieni fabrykanci zasłużyli więcéj niżeli pochwały.

W oddziale płodów przemysłowych, wystawionych przez kilkunastu producentów, nagrodzono medalem barona Laryssa za jedwab, pochwałami zaś hr. Żelińskiego i Goetza z Ochocima za piwo, a J. C. W. Arcyksięcia Albrechta za ser holenderski. Celującym był rafinowany olejek skalny Tadeusza Muczkowskiego, była to jednak próbka tylko otrzymana w maleńkim rozmiarze tego co zrobić można z oleju skalnego, gdyby miał się rafinowaniem jego kto zająć i zechciał go w czyszczonym stanie handlowi dostarczać.

Jakkolwiek celowi swemu nie bardzo odpowiednio wypadła ta wystawa, druga z porządku, którą urządziło w Krakowie towarzystwo rolnicze, była ona zawsze lepsza i lepiéj wyobrażająca produkcję rolniczą swéj części kraju, niżeli poprzednia, czyli pierwsza. Mamy nadzieję, że trzecia, mająca nastąpić za trzy lata, przewyższy o wiele poprzedniczki swoje. **Я.**

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 16 Sierpnia. Według nadeszłych tu wiadomosci z Gibraltaru z dnia 9go b. m., część osady okrętu *Gdańsk*, która pod osobistem dowództwem J. K. W. Księcia Adalberta wylądowała pod Melilla, została z zasadzki napadniętą przez maurów z Riff. W téj walce jeden oficer (p. Riseman) i pięciu majtków postradali życie. J. K. W. Książe Adalbert otrzymał lekką ranę w nogę. Prócz tego dwóch oficerów i pietnastu majtków poniosło rany. Książe Adalbert zamierza w początku przyszłego tygodnia udać się do Londynu.

(*Schlesische Ztg*).

A U S T R J A.

Wiedeń 16 Sierpnia. Komisarz austrjacki do organizacji Księztw, baron Koller, stanowczo wyjeżdża jutro z Wiednia. — Nowy ambasador Porty przy naszym dworze, książe Kalimaki, w tych dniach jest tu spodziewany. — Nuncjusz apostolski, kardynał Viale-Prela, gotuje się do wyjazdu do Bolonji i zapewnie jeszcze w tym miesiącu mieć będzie pożegnalne posłuchanie u Cesarza.

(*Schlesische Zetung*).

F R A N C J A.

Paryż 16 Sierpnia. We czwartek odbyło się doroczne posiedzenie pięciu akademji pod przewodnictwem p. Beranger; przy nim w biurze zasiadali delegowani akademji francuzkiéj napisów i belletrystyki, akademji nauk i sztuk pięknych.

Pan Beranger pierwszy zabrał głos i odczytał raport tyczący się nagrody trzech-letniéj, wyznaczonéj przez wszystkie połączone klassy instytutu. Nagrodę tę otrzymał p. Fizeau, za dowcipny wynalazek dozwalający mierzyć z największą dokładnością szybkość światła.

Dla wyznaczenia téj nagrody, klasy instytutu postanowiły, że każda z nich przedstawi dzieła albo odkrycia, które osądzi godnemi téj nagrody. Wynalazek p. Fizeau przedstawiony został przez akademję nauk.

Akademja francuzka przedstawiła dwa dzieła: *Poezje ewangieliczne* przez Wiktora de Laprade i *o Ateńskiém Akropolis* pana Beulé. To ostatnie dzieło przedstawione także zostało przez akademję sztuk pięknych. Akademja napisów i belletrystyki przedstawiła do téj nagrody zupełnie na równi pp. Botte i Place, którzy kolejno byli konsulami francuzkiemi w Mossul, za poszukiwania i odkrycia jakie poczynili na zwaliskach Niniwy. Akademja nauk moralnych i politycznych, nie przedstawiała żadnego kandydata.

Następnie p. Babinet odczytał rozprawę pod napisem *Teorja deszczu i skrapiania kuli ziemskiéj*. Uczony fizyk dowodzi, że wylewy które mieliśmy w roku bieżącym, pochodzą ze zboczenia wielkiego prądu atmosferycznego, który idzie od równika i dotknąwszy Ameryki, przechodzi zwykle przez środek Francji. Od kilku lat posunął się on ku północy w stronę Baltyku. Wracając do dawnéj drogi; znalazł naszą atmosferę źle przygotowaną do jego powrotu i ztąd ulewne deszcze które spadały na wiosnę.

Po tém ciekawém wytłomaczeniu naszych klęsk, p. Condor czytał śliczną rozprawkę o kolorycie w malarstwie a p. Rougé uczone wypracowanie o kampanjach egipskiego króla Ramsesa IIgo znanego więcéj pod imieniem Sezostrysa.

Pan Viennet zakończył posiedzenie odczytaniem listu do p. Pontmartin. Ta obrona trajedji bogata w dowcipne rzuty i zgrabne ucinki, z zapałem była słuchaną i oklaskiwaną. (*Union.*)

H I S Z P A N J A.

Czytamy w *Journal des Débats:* W Hiszpanji ciągle dotąd zajmują się przypuszczeniami dość niepewnemi względem planów politycznych przypisywanych gabinetowi. Według pogłoski która zdawała się nabierać niejakiéj pewności, miał on postanowić przywrócenie konstytucji 1843 r. to jest téj która rządziła się Hiszpanja w chwili wybuchnięcia rewolucji 1854 r. Według innego podania, także bardzo stanowczo głoszonego, zamiarem ma być rządu przedstawić kortezom projekt nowéj konstytucji. Kortezy mają także być powołanemi do rozwiązania kwestji tyczącéj się reorganizacji gwardji narodowéj. Gabinet tymczasem z pospiechem wykonywa prawo o przedaży dóbr narodowych i instytutowych. Opinja publiczna i rząd zdają się być zajętemi coraz bardziéj kwestją tyczącą się żywności. Pomimo wszelkich usiłowań i poświęceń rządu, chleb, mięso i wszystkie przedmioty pierwszéj potrzeby, coraz bardziéj podnoszą się w cenie i to w sposób nadzwyczajny.

Dzienniki madryckie donoszą nam o kilku dymisjach i nominacjach w ciele dyplomatycznem. Pan Corradi ambasador w Lizbonie, podał się do dymissji; p. Coello mianowany jest ambasadorem w Konstantynopolu. Pan Coello jest dyrektorem dziennika *Epoca*. Donoszą o przybyciu marszałka Espartero do Logrono, które to miejsce wybrał on na stały pobyt zdala od interesów publicznych. Gazeta madrycka ogłasza cyrkularz p. Rios Rozas ministra spraw wewnętrznych, do gubernatorów prowincji, nakazujący im największą uwagę i baczność na nieporządki, które niedawno zakłóciły spokojność prowincji Kastylji. Ton zarazem silny i umiarkowany tego okólnika, czyni zaszczyt nowemu ministrowi spraw wewnętrznych.

Francuzki dziennik wychodzący w Madrycie donosi pod dniem 11tym b. m. że p. Martinez de la Roza, któremu proponowano ambasadę w Rzymie,

---

że go wspierało liczne w Polsce stronnictwo wskrzeszające przy sposobności prawo obierania któregokolwiek z książąt panującéj rodziny, jak niegdyś za dni gminowładztwa, obierano po ojcu niezawsze najstarszego ale któregobądź z jego synów na naczelnictwo rodowe. Mieczysław miał snadź wolę nastąpić po ojcu z prawa starszeństwa, czem zwyczaj obieralności w nic obracał, i dla tego nie on ale brat jego Otton miał za sobą starszyznę narodową. Nie szło zaś tu Ottonowi o dział po ojcu, ale wprost o państwo: gdyby bowiem tylko o dział, byłby przymusił Mieczysława do wydzielenia mu części krajów nań przypadającéj i na temby poprzestał. Rzecz zaś tak stanowczo była dopełniona, że dopiero po śmierci Ottona Mieczysław na państwo powrócił i spokojnie panował. Tak to obieralność i swoboda coraz jawniéj i coraz skuteczniéj czynem były bronione, a typ rycerza ch obrońcy coraz mocniéj rysujący się, wyzywa już niejako do wyuczenia się siebie sztukmistrzów i poetów, z którymi to prowadzimy niniejszą rozmowę. Niech się wszelako jeszcze nie kwapią, bo być może że w nim zajdą pewne modyfikacje.

VII.

W czasie małoletności Kazimierza I-go, skutkiem tejże samej, ale dla samolubstwa możnych w złym kierunku puszczającéj się żądzy swobody, Polska ówczesna omal że się nierozpadła na większe i mniejsze baronje, żadnego między sobą nie mające związku. Przełożeni nad prowincjami możniejsi zapragnęli udzielności, chcieli każdy odrębnie panować. Działał też na to jako największy przykład sąsiednich niemieckich lenników, na takowe drobne udzielności stale pracujących, i oto typ szlachetny dopiero przez nas opisany kazić się począł. Albo powiedzmy raczéj, że obok niego stanął długi, wyraziciel złego, rzecby można, jak on dobrego początku, usilujący podstawić samolubstwo możnowładzkie, w miejsce cnotliwych pobudek zacności człowieka i miłości braterskiéj. Szczęściem rzecz trwałą być nie miała: zapobiegł jéj straszny za tego bezkrólewia bunt kmiecy, z takowego rozprzęgania się sił państwa korzystać umiejący i upamiętał możnych.

Po wytrzymanych okropnych burzach wewnętrznych, wezwali owi tułającego się u obcych Kazimierza, a ten wszystko i wszystkich w należyty porządek wprawić potrafił. Starszyzna narodowa, dopiero tak samolubna, nie mogąc się już wyosobnić z łona wspólnéj ojczyzny, powróciła na drogę obrony i stopniowego rozwijania jéj swobód. Typ nasz wspaniały, dajmy na to że pomimowolnie, jednak ocalał. A ówże bunt kmiecy? O! to była kara Boska za zaparcie się i ucisk braci; toż i za chwilowe odstąpienie swojego powołania.

VIII.

Ale oto nowa chwila dziejów, i nowe urozmaicenie epopei polskiéj. Kto z nas kiedy nie komentował przeważnego w epoce Piastów zejścia biskupa krakow. Stanisława z Bolesławem Śmiałym? Może być, że to był spór podobny temu jaki w tejże porze przyszedł na zachodzie między cesarzem Henrykiem IVtym a Papieżem Grzegorzem VII; lecz też może być i to, że był wcale innéj a miejscowéj natury. Jakoż rzecz dziwna, dawniejsi historycy wcale go tak nie charakteryzują, a strofowaniom Bolesława przez biskupa naznaczają inne, znajome pobudki: długie wojny na Rusi, zbyt surowe powściąganie nierządu jaki się wywiązał w kraju w czasie nieobecności króla, i w końcu nieprzykładne jego życie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

nie przyjął tego zaszczytu z powodu podeszłego wieku i słabości zdrowia, a nawet postanowił nie przyjąć żadnego innego urzędu.

W Katalonji, Andaluzji i obu Kastyljach zupełnie jest spokojne.

Banda braci Hierros została pobita i rozproszona w prowincji Burgos. (*J. des Deb.*)

N I E M C Y.

Kwestja Księstw niemieckich i jeszcze niepewne powodzenie not Pruss i Austrji, ciągle jeszcze jest przedmiotem zajmującym kolumny prasy niemieckiéj południowéj i północnéj. Istnienie drugiéj noty austrjackiéj i memorjału którym Danja miała odpowiedzieć na przedstawienie dworów Berlina i Wiednia, tudzież missja którą hra. Spoonek ma wkrótce spełnić w Niemczech w przedmiocie téj sprawy, są podawane w wątpliwość, między innemi przez korespondentów dziennika *Nord* w Kopenhadze; to pewna podobno że między Austrją i Prussami przyszło do zupełnego porozumienia się w téj kwestji zbliska dotykającéj interesów niemieckich. (*Le Nord.*)

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Piszą z Tryestu do *Gazety Drezdeńskiéj*:

Położenie prowincji Tessalji i Epiru, jest najsmutniejsze. W Epirze rozbójnicy są panami prawie wszystkich okręgów. W Tessalji dowódca rozbójników Cyriakus, panuje nad całą granicą, na czele bandy złożonéj z 260 łotrów. Jest to ten sam Cyriakos, który według doniesienia ambasadora tureckiego w Atenach, zakomunikowanego rządowi greckiemu, miał być schwytany przez turków, zaprowadzony do Konstantynopola i tamże ukarany śmiercią. W dwóch wspomnionych prowincjach, znajduje się obecnie do 3000 rozbójników w bandach od 30 do 300 ludzi. Popełniają oni największe okrucieństwa. Bezpieczeństwo Grecji bardzo jest zagrożone przez to położenie Epiru i Tessalji. (*Union.*)

Konstantynopol 8 Sierpnia. Książe Kalimaki wyjeżdża wkrótce do Wiednia. Pan Richtofen komisarz pruski do Księstw Naddunajskich, przybył do naszéj stolicy. Ewakuacja angielska już jest ukończona, i francuzi zabrali dziś na statki ostatnie oddziały swego wojska.

Z Aten donoszą pod dniem 6tym b. m., że francuzi opuszczą terrytorjum greckie najpóźniéj w d. 15tym b. m. (*Jour. des Déb.*)

— Piszą z nad Niższego Dunaju dnia 8 sierpnia do niemieckiéj *Frankfurckiéj Gazety*:

Nowe stronnictwo polityczne ukazało się na Wołoszczyznie i rozpuściło swój program w tysiącznych exemplarzach. Za pierwszą zasadę kładzie ono połączenie dwóch Księztw pod lennem zwierzchnictwem Porty. Ale to zwierzchnictwo ma być wykonywane według starożytnych przywilejów kraju. Druga zasada tak jest wyrażoną: Książe z dynastji obcéj. Trzecia żąda Zgromadzenia narodowego, opartego na ukształceniu naukowém i własności majątkowéj, ale bez oznaczenia wymagalnéj wysokości podatku opłacanego przez wyborców. W czwartym punkcie żądaną jest odpowiedzialność ministrów; w piątym wolność prassy.

Gazeta Mołdawska ogłasza reskrypt wydany w dniu 22 lipca przez kajmakana do nadzwyczajnéj rady administracyjnéj w Mołdawji. Między innemi znajdujemy w nim co następuje:

Spokojność, zgoda i jedność, powinny być regułami naszego postępowania. Takie postępowanie będzie pewnem wyrażeniem życzeń narodu i zjedna nam sympatje tych których opatrzność Boża powołuje do ostatecznego zawyrokowania względem naszego losu.

Przejęty temi zasadami, zważając na charakter urzędowania i obowiązków jakie mi zostały poruczone i przemijającą naturę okoliczności w jakich się znajdujemy, sądzę moim być obowiązkiem, unikać wszelkiego środka jakiéjkolwiek przedwczesnéj innowacji, i utrzymać instytucje dopóki nie zostanie kompletnie uzupełnioną ostateczna organizacja naszego Księztwa. (*Jour. des Déb.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 13 Sierpnia. Czytamy w *Opinione*:

Uczta wyprawiona w głównéj sali zamku królewskiego w Chambery przez jenerała Biscarelli dla marszałka Canrobert, zgromadziła siedmnastu biesiadników, tak znakomitości z Chambery jak i osób wyższego stopnia znajdujących się w Aix les Bains. Po uczcie, marszałek ozdobiony wielką wstęgą orderu wojskowego sabaudzkiego, udał się do teatru z jenerałem Biscarelli. Został tam powitany pełnemi zapału okrzykami. Muzyka grała pieśń *Partant pour la Syrie* (kompozycja królowéj Hortensji).

Korrespondencje z Parmy prostują przesadne podania niektórych dzienników w przedmiocie poruszeń wojsk austrjackich. Poruszenia te ograniczają się na saméj tylko zmianie garnizonów, ale siła tych garnizonów pozostaje ta sama. (*Journal des Debats*).

NIESPODZIANKA.

(Ciąg dalszy).

Pewnego wieczora, na balu u prefekta, pan de Mauvezin przedsięwziął skorzystać z chwili wypoczynku po walcu, dla zrobienia wyznania pannie du Rosier. Alexandryna była dnia tego piękniejszą jeszcze niż kiedy. Modniarka z Paryża ubrała ją jak tylko mogło być najświeżéj i najzalotniéj, co się stało powodem, że Anatol nie czuł się już dłużéj panem uczucia które go trawiło, jak utrzymywał, zaraz od pierwszéj chwili, w któréj miał zaszczyt być przedstawionym pannie du Rosier.

— Przebacz mi pani — dodał w sposób wielce sentymentalny—nie mogłem się oprzeć sile uczucia, które mię unosi mimo wiedzy... Jakże szczęśliwy ten, kto twoim będzie!

Piękne te słowa traciły nieco przygotowaniem i panna du Rosier z pewnością byłaby się na tem spostrzegła, gdyby choć trochę miała mocy nad sobą, ale jak powiedzieliśmy, serce jéj przemawiało za Anatolem i dla tego usłyszała tylko to, co rada była usłyszeć. Odpowiedziała panu du Mauvezin wzrokiem, w którym niebyło nic a nic gniewu, z czego, odprowadzając ją na miejsce piękny tancerz, mógł być pewnym nieledwie, że nieukrócona dotąd duma pięknéj dziewczyny schyliła się wreszcie pod jarzmo.

Tego wieczora Alexandryna nie miała sobie równéj. Jaśniała. Wzgardliwy nieco ust jéj uśmiech przeszedł w słodycz, a wyraz jéj twarzy, któremu zarzucić można było niejakie zimno i obojętność, nabrał teraz ożywienia i wdzięku.

— Co się pani stało? — szepnął jéj Evariste pełen podziwu.

— Nic — odpowiedziała — jestem szczęśliwą.

Wróciwszy do siebie, panna du Rosier pobiegła do pokoju swéj siostry która już spała i ucałowała ją namiętnie.

Siostra ta była znacznie od niéj młodszą. Wychowana w klasztorze, nie lubiła świata i unikała go. Łagodna i nieśmiała, nad wszystko przenosiła spokój i odosobnienie i do najlepszych dni liczyła chwile spędzone wśród towarzyszek, pośród cichych murów, które osłaniały jéj dzieciństwo. Lubiła wracać do nich za lada powodem, a nawet zostawać tam jak najchętniéj, aż nieraz siostra przysyłać po nią musiała. Zdrowia była słabego, miano nawet obawę czas jakiś o jéj piersi; powiadano, że matka jéj, umierając, nie chciała się od niéj oderwać, i że zapewne przyzwie ją do siebie. Niepokoje, starania, ostrożności, któremi otaczano pierwsze kroki jéj życia, usposobiły jéj umysł do tęsknego marzycielstwa, w którem pogrążać się lubiła. Była jakby więzień, który przypadkiem uszedł śmierci; zdawało się jéj ciągle, że lada chwila spotkać się jéj przyjdzie z tą nieprzyjaciółką nieuniknioną, a jednak nie przestraszało ją to bynajmniéj; owszem, gotowała się na to spotkanie z poddaniem, w którem odwaga chrześćjanki łączyła się z niewinnością dziecięcia. Ludwika nie była piękną jak jéj siostra, ale wszystkie uczucia, wszystkie wzruszenia malowały się na jéj licach, nadając im wyraz, którego wdzięku, którego uroku wypowiedzieć niepodobna. Obie siostry kochały się jak najczuléj, tylko że jedna rozkazywała, a druga była posłuszną, ani nawet wiedząc o tem; co większa, ile razy mówiono o pannie du Rosier, zawsze tyczyło się to tylko Alexandryny. Zaledwie znali siostrę młodszą zaufani przyjaciele domu, a i ci byli tego przekonania, że ona nie dociągnie do pełnoletności.

Stosunki uczuciowe zawiązane pomiędzy panną du Rosier i panem de Mauvezin, trwały już od dni ośmiu lub dziesięciu, kiedy inny znów walc jakiś, nastręczył mu sposobność wznowić rzecz w sposób więcéj stanowczy nieco.

— Nie chcę nic posiadać wbrew woli pani — rzekł poważnie — jeżeli będę miał szczęście otrzymać jéj rękę, chcę to być winien jéj saméj.

Alexandryna znalazła w tych słowach dużo uczucia, było zaś w nich tylko wiele rozsądku i przebiegłości. Wiedział pan de Mauvezin i to jak najlepiéj, że wszelkie udanie się w tym razie wprost do pana du Rosier, na nicby się nie przydało, liczył zatem raczéj na powszechnie znane przywiązanie ojca do córki, któréj on nic zapewne odmówić nie zechce.

— A więc — odpowiedziała Alexandryna — pomów pan z moim ojcem.... Znajdzie się tam obrońca, który będzie mówił za tobą.

Wcale nie tego życzył sobie Anatol, ale krok już był zrobiony nie czas było się cofnąć.

Alexandryna położywszy się, długo zasnąć nie mogła. Oświadczenie które w sposób domyślny zrobiła panu de Mauvezin, nie dawało jéj oka zmrużyć z wzruszenia. Wydziwić się nie mogła, jakim sposobem duma jéj wrodzona, tak słabo broniła ją w tym razie, i zarazem cieszyła się z tego co się stało. Wyobrażała sobie odwidziny pana de Mauvezin u pana du Rosier, który usłyszy tylko słowa przez nią samą ułożone zawczasu i przez nią podszepnięte kochankowi. Kiedy znużenie przymknęło jéj wreszcie powieki, widziała się w sukni koronkowéj, z zasłoną oblubienicy na głowie, u stopni wielkiego ołtarza katedry, wśród niezmiernego natłoku ciekawych — i budziła się w sposób nagły. Niecierpliwiła się własnemi swemi wzruszeniami, a nie miała sił ich poskromić. Młodość okazała się w tym razie silniejszą od woli. Alexandryna całą noc cierpiała bezsenność przeplataną sny dziwacznemi, a jednak nigdy nie czuła się szczęśliwszą.

Minął dzień jeden, dwa, nareszcie cztery, pan du Rosier nie wspominał o niczém. To tak długie jego milczenie, było dla Alexandryny nie do wytłumaczenia. Po upływie tygodnia trwoga ją opanowała. Następnéj niedzieli przy wyjściu z nabożeństwa, na którém znajdowała się z swoją siostrą i panią de Fougerolles, przywitał ją pan de Mauvezin. Alexandryna domyśliła się, że chce jéj coś powiedzieć, zwolniła kroku mocno wzruszona; jakoż wkrótce przybliżył się do niéj Anatol, korzystając z tłoku, który na chwilę odłączył ją od jéj towarzystwa.

— Mówiłem — rzekł z cicha i szybko.

— I cóż?

— Nic. Zobaczy, namyśli się.... a ja tymczasem jestem w rozpaczy... umrę.

Alexandryna spostrzegła w téj chwili chudą postać pani de Fougerolles, która się za nią oglądała, przyspieszyła więc kroku, ale spojrzenie jakie przesłała panu de Mauvezin, dało mu poznać, że jeszcze nie wszystko stracone. Co zaś do rozpaczy o któréj mówił w sposób tak namiętny, téj nie znać było na nim bynajmniéj, bo ani od niéj nie schudł, ni pobladł; w każdym razie jednak przesada miewa wiele uroku u niektórych kobiet.

Oburzała się duma Alexandryny, na samą myśl zaczęcia coś w tym razie ze swéj strony. W istocie było to wyznać otwarcie miłość swoją dla Anatola, nie wiedząc nawet, czy ją ojciec upoważnia. A jednak zebrała się na wolę zrobić to wreszcie; jakoż, nie zwlócząc dłużéj, schwyciła chwilę sposobną, kiedy jéj ojciec był sam w swoim pokoju.

— Może przeszkadzam ojcu—rzekła wchodząc.

— Nie — odpowiedział pan du Rosier, który siedział przy swojem biurku — przeglądałem papiery.

— Bo chciałam chwilkę pomówić z ojcem.

— Właśnie w porę. Już od dni kilku sam zbieram się na to.

— Więc ma mi ojciec co powiedzieć — spytała Alexandryna rumieniąc się mimowoli.

Pan du Rosier spojrzał na nią przenikliwie. Wstał i przeszedł się parę razy nic nie mówiąc. Po raz pierwszy pewnie w życiu uczuł się w kłopocie. Zatrzymał się przy oknie i w roztargnieniu zaczął bębnić po szybie. Jakiś dreszcz obawy przebiegł członki Alexandryny.

Po chwili pan du Rosier obrócił się znagła.

— Domyślasz się zapewne że tu idzie o małżeństwo — odezwał się.

— Wiem o tem, — odpowiedziała odważnie Alexandryna.

— Więc pan de Mauvezin mówił o tem z tobą, wprzód niż ze mną? — mówił daléj pan du Rosier.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Małżeństwo z rozkazu.—Łobzowianie.*

TEATR WIELKI. Jutro: Opera.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Sierpnia 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański*.